

Bujak, Jan

List do redakcji

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 25/4, 133-141

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN BUJAK (Kraków)

LIST DO REDAKCJI *

Szanowny Panie Redaktorze. Nigdy nie przypuszczałem, że kiedykolwiek będę zwracał się do Pana, i to w sprawie równie nieprzyjemnej i drażliwej dla Adresata, jak i piszącego te słowa. Jeżeli czynię ten krok, to tylko dlatego, iż sprawa pomysłnego rozwoju nauki polskiej, a więc również historii prasy polskiej, nie jest mi obojętna. Cieszą mnie rzeczywiste postępy i osiągnięcia, ale zasmucają bądź przerażają niepowodzenia lub zjawiska świadczące o obniżaniu się poziomu prac formalnie naukowych albo z nauką zostających w jakimś związku.

Od dziewięciu lat systematycznie prenumeruję, uważnie czytam i analizuję wszystko, co w redagowanym przez Pana piśmie się ukazuje. Czynię to na zlecenie Redakcji Zeszytów Prasoznawczych, w których ukazują się mojego autorstwa przeglądy zawartości Pańskiego „Kwartalnika”. Z uwagi na ograniczoną objętość owych przeglądów zapisywałem tylko część swych spostrzeżeń, zwykle zwracając uwagę na artykuły oraz inne materiały moim zdaniem z jakiegoś względu cenniejsze i ważniejsze, a przemilczając bądź tylko wzmiankując prace słabsze albo takie, w których nie udało mi się doszukać się oczekiwanych zalet czy wartości. Robiłem też uwagi, mniej lub bardziej uzasadnione, pod adresem Redakcji „Kwartalnika”. Redakcja mogła, ale bynajmniej nie musiała brać serio tego, co wypisywał nie znany Jej krytyk. Nigdy nie rościłem sobie i nie roszczę pretensji do wyłączności. Nie lubię zmieniać zdania, ale nie upieram się przy nim w obliczu przekonującej argumentacji i niepodważalnych faktów.

Uznałem za konieczne powiedzieć o sobie tych kilka zdań, ażeby Szanowny Pan Redaktor zechciał potraktować niniejsze pismo jako wyraz wspólnej nam troski o poziom „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, a nie nieodpowiedzialne mieszanie się w nieswoje sprawy.

Przechodząc do rzeczy, trzeba jeszcze zaznaczyć, że nigdy przedtem (1977—1983) nie natrafiłem na taki numer „Kwartalnika”, w którym znalazłoby się obok siebie tyle utworów na tak niskim poziomie, jak to znajduję w numerze 3 z 1984 r. Z sześciu artykułów w tym zeszycie aż połowa (w postaci, w jakiej się ukazała) nie zasługiwała na opublikowanie w żadnym szanującym się piśmie, a z całą pewnością nie kwalifikowała się do druku w czasopiśmie naukowym firmowanym przez Polską Akademię Nauk, jej Instytut Badań Literackich i Pracownię Historii Czołopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX Wieku. Skoro zaś ukazały się, kładą się cie-

* List dr. Jana Bujaka za Jego zgodą udostępnił mi autorom artykułów, pod których adresem skierował uwagi krytyczne. Po uzyskaniu odpowiedzi całość kierujemy do druku, z pominięciem kolejności publikacji, według daty nadsyłanych nam tekstów. Omówienie pozostałych artykułów numeru 3 z 1984 r. dr J. Bujak zawarł w przeglądzie zawartości „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, pomieszczonym w „Zeszytach Prasoznawczych” 1986, nr 1, s. 123—125; tamże poinformował też czytelników o skierowanym do nas Liście. — *Red.*

niem na teŝe instytucji, a ponadto budz nieufnoŝc do innych publikacji „Kwartalnika”, wykonanych ogromnym nakladem pracy sumiennej i rzetelnej. Moŝe nie bdzie od rzeczy zauwaŝyć, bez snucia zbyt daleko idcych wnioskw, ŝe dziwnym zbiegiem okolicznoŝci ten wlŝnie nr 3 nie zosta dorczony piŝczemu te swowa prenumeratorowi przez poczt. Ponadto w jednym ze sbszych artykuw numeru 4 znalazy si bdy, ktre ani autorowi, ani „Kwartalnikowi” zaszczytu nie przynosz. Być moŝe czŝc zauwaŝonych uchybien jest zawiniona przez korekt, co bynajmniej sytuacji nie zmienia w istotny sposb, zwszcza jeŝeli si weźmie pod uwag, iŝ podobne braki zauwaŝylem u tych samych autorw juŝ dawniej¹.

Bez wtpienia najŝabszy i wrcz bezwartoŝciowy ze stanowiska historii prasy jest elaborat Zofii Sokw pt. „Zorza” Marii Wystouchowej 1900—1902². Na pozr, ale tylko na pozr spenia warunki stawiane pracom naukowym, zdaje si okreŝla wag tematu, wskazywać ŝrda i piŝmiennictwo z nim zwizane, relacjonować wyniki ustalen. W rzeczywistoŝci jest inaczej.

Przede wszystkim nie zrobiono wlŝciwego uŝytku ze ŝrdew rkopismiennych i publikacji wykazanych w literaturze przedmiotu. W konsekwencji pojawiay si rznych rodzaju niejasnoŝci, nieŝcisoŝci, sprzecznoŝci, twierdzenia bezpodstawne, wtpliwe lub zgoa faszywe. I tak, nie wiadomo, co sdzić o dacie zawieszenia „Zorzy”. Czy wychodzia do konca 1902 r., jak moŝna wnosić z tytuu i tekstu (s. 53, 69), czy moŝe duŝej, skoro pojawia si rwnieŝ zdanie, iŝ Wystouchowa „w kaŝdym majowym numerze »Zorzy« z lat 1901, 1902 i 1903 zamieszczaa okazjonalne artykuy pierwszomajowe” (s. 66). Pojawienie si dwu rznych przecieŝ wersji nie otrzymao ŝadnego objaŝnienia, jak gdyby nie dostrzegano w tym ŝadnej niestosownoŝci czy problemu. W pracy poŝwiconej jednemu w zasadzie czasopismu nie jest to drobnostka, nawet gdyby w gr wchodzi zwyczajny bd drukarski, ktry w tym przypadku raczej nie zaistnia. Idzie tu o spraw waŝniejsz, o oznaczanie czasu ukazywania si wydawnictwa periodycznego. Aby si o tym przekonać, wystarczy signc do rznych publikacji, midzy innymi takŝe wymienionych przez Autork.

Jeŝeli autorzy zgodni s co do daty powstania „Zorzy”, to bynajmniej nie wykazuj jednoznacznoŝci, gdy idzie o rok jej likwidacji. Np. *Bibliografia polska* K. Estreichera (wyd. 2, t. 3, s. 495), *Wielka encyklopedia powszechna* PWN (t. 12, s. 749) zamykaj pismo rokiem 1902; Kornel Heck umieszcza „Zorz” w *Spisie periodycznych pism polskich wydanych w roku 1903* (Krakw—Warszawa 1904, s. 27), t wersj przyjto rwnieŝ w *Bibliografii literatury polskiej* Nowy Korbut (t. 16, cz. 1, s. 241) i kilku innych; Jerzy Myŝlinski (*Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej 1867—1918*, [w:] *Prasa polska w latach 1864—1918*, Warszawa 1976, s. 144), Aleksandra Garlicka (*Spis tytuw prasy polskiej 1865—1918*, Warszawa 1978, poz. 5514), Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa (*Polski sownik biograficzny*, t. 16, s. 154—156) oraz Irena Turowska (*Polskie czasopisma o wsi i dla wsi*, Warszawa 1963, poz. 2163) czas ukazywania si pisma koncz na roku 1904. Oczywiŝcie na tym nie koniec, bo oto „Zorz” notuje rwnieŝ Wdysaw Okrt w „Roczniku Naukowo-Literacko-Artystycznym (encyklopedycznym) na rok 1905” (Warszawa 1905, s. XXXII). Pytanie o faktyczny rok upadku „Zorzy” pozostaje bez odpowiedzi jednoznacznej, przynajmniej na tak Autork si nie zdobya.

¹ Por. przegldy zawartoŝci „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej” (dalej: KHPP) w „Zeszytach Prasoznawczych”, np. 1983, nr 2, s. 135, nr 4, s. 111; 1984, nr 1, s. 145.

² KHPP, 1984, nr 3, s. 53—70. W tymŝe zeszytc s jeszcze dwa inne artykuy wtpliwej wartoŝci: B. Sroczynskiej „Dziennik Ekonomiczny Zamojski” (1803—1804) i jego redaktorzy Bazyle Kukolnik i Wojciech Gutkowski (s. 5—14) i S. Aksamitka „Hallerczyk” (1924—1926) (s. 119—123).

Godny uwagi okazał się tytuł miesięcznika. I słusznie. Przeto Autorka poinformowała, że pierwotnie miał się on nazywać „Ziarnem”, potem „Zorzą” (podobno „po przekonsultowaniu tej sprawy z działaczami ruchu ludowego”) i o mało co nie został ochrzczony „Brzaskiem”, tylko że z tym ostatnim Władysław Orkan się nieco spóźnił. Autorka tę kwestię zrelacjonowała jednak w tak niejasny sposób, iż czytelnik może mieć wątpliwości, czy pismo przez cały czas ukazywało się pt. „Zorza”. Owa niejasność mogła po części wynikać z niedomówienia w źródłowym rękopisie. Ale od czego są uczeni autorzy? Właśnie oni powinni sprawy do końca wyświeślać i precyzyjnie referować. W każdym razie niefortunne wtrącanie wybranych fragmentów listu Wysłouchowej do Orkana w tym przypadku nie przyczyniło się do jednoznacznego i wyraźnego określenia, pod jakim tytułem ukazał się pierwszy numer „Zorzy”.

W omawianym artykule zauważa się również pewną dowolność postępowania z nazwami osobowymi. Czasem używa się samego nazwiska, np. Okołowicz (s. 63), nie podawszy nigdzie imienia, czasem przestawia się składniki nazwy tak, jak gdyby w tym względzie nie obowiązywały żadne zasady. Wskutek tego znany miłośnik Tatr, artysta malarz, autor przewodników tatrzańskich i fotografii artystycznych Walery Eliaz (według niektórych Eljasz) Radzikowski (1841—1905) jawi się jako E. Radzikowski, Eliaz Radzikowski (s. 60) lub Eliaz Walery Radzikowski (s. 64—65).

Z równą nonszalancją Autorka czerpie, skąd się da i co popadnie, nie troszcząc się o dosłowność cytowań oraz rzetelność ich dokumentowania. Wypowiada sądy wręcz fantastyczne bez jakiegokolwiek pokrycia, a czasem wskazuje nawet na rzekome ich źródła. Np. popularności Wysłouchowej i jej pisma podobno mają dowodzić liczne pamiętniki chłopiek i działaczy ludowych (szkoda, że nie przytoczono autorów i tytułów), tyle tylko że „tytuł przekreślano na »Świt«, »Brzask«, »Wschód« lub »Jutrzenkę«, a tylko nazwisko Wysłouchowej pozwala się domyślać, że chodzi tu o »Zorzę« lwowską” (s. 54). Może i dałby temu ktoś wiarę, gdyby nie ostatnie zdanie akapitu. Czytamy bowiem: „Szczególnie ceniona była pamięć o Wysłouchowej i jej czasopismach na Śląsku, toteż konspiracyjne pismo kobiece dla Śląska wydawane w Krakowie nosiło tytuł »Jutrzenka«, na pamiątkę »Zorzy«” (s. 54). Tym razem Autorka powołuje się na artykuł w „Poglądach”⁸. Sięgnąłem i okazało się, iż nazwę owej „Jutrzenki” zaczerpnięto z *Ody do młodości*, i to właśnie wykazywała Wanda Szelağ we fragmencie *Wybór tytułu*. Zatem podziemna „Jutrzenka” nie miała nic wspólnego z Wysłouchową i jej „Zorzą”.

Konfrontacja cytowań z ich źródłami ujawnia liczne niedokładności i błędy. Autorka korzystała z „Korespondencji Władysława Orkana z lat 1891—1930”, t. 30: „Listy Marii z Boufałów Wysłouchowej” z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 8633 III, i „Papierów Bolesława i Marii Wysłouchów”, t. 13—14, 16—17 i 30, z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. W przypadku drugim sygnatur nie podaje, chociaż jest to wbrew zasadom metodyki, obowiązującej normie bibliograficznej (PN-79/N-01222) i inwentarzowi rękopisów Biblioteki Ossolińskich, gdzie t. 13 figuruje pod sygn. 7187/II, t. 14 pod sygn. 7188/II, t. 16 pod sygn. 7190/II, t. 17 pod sygn. 7191/II, a t. 30 pod sygn. 7204/II. Na wymienione rękopisy Autorka powoływała się wielokrotnie, bardzo często wprowadzając

⁸ W artykule „*Jutrzenka*” konspiracyjne pismo kobiet śląskich („Poglądy”, 1974, nr 2, s. 17) Wanda Szelağ nawet nie wspomina o „Zorzy”. Natomiast o wyborze „jutrzenki” na nazwę periodyku pisze w tych słowach: „Otóż pismo miało się ukazywać w momencie, kiedy odzyskanie niepodległości było kwestią już niedługiego czasu. Wolność, na którą oczekiwano od czasów romantyzmu, określano słowami »jutrzenka swobody«. W ten sposób tytuł nawiązywał do Mickiewiczowskiej *Ody do młodości*. W treści artykułów pierwszego numeru zwrot »jutrzenka swobody« powtórzono trzy razy”.

czytelnika w zakłopotanie zmiennym i niewystarczającym opisem. Stosunkowo najlepiej opisała źródła w przypisie 2 na s. 54 i przypisie 11 na s. 55, wszelako w obydwu przypadkach opuściła tak istotny element, jak sygnatura rękopisu. Natomiast w przypisach 20, 21, 23, 30 i in. informację źródłową zanadto okroiła, nie zawsze zachowując najważniejsze dane. W przypisie 20 (s. 59) zamiast tytułu korespondencji podała „Listy Wyslouchowey do W. Orkana” i sygnaturę, ale nie wskazała tomu i karty; w przypisie 21 (s. 59) do tego dopisała wprawdzie kartę, ale nie 18, jak być powinno, tylko 17; w przypisie 23 (s. 60) błędnie podała tom XIII zamiast XXX i kartę 22 zamiast s. 23; w przypisie 27 (s. 62) podała „k. 17—20” zamiast s. 17—19 lub dokładniej: s. 18; w przypisie 30 (s. 63) jest „k. 94—95”, choć być powinno „k. 95”. Na tym nie koniec. Autorka w ogóle nie zauważyła, że w rękopisach ossolińskich są strony (s.), a nie karty (k.).

W cytatach ujętych w cudzysłów jest: „nie w sposób” (s. 60) zamiast „nie sposób” (B. Jag., rkps 8633 III, k. 23); „Posyłam dwa papierki na »Przodownicę«, ale i na »Ziarno«, czyli »Zorzę«, będę miał. Wódki nie pijam, na fajce se zaszparuję” (s. 63) zamiast „Posłałem dwa papierki na »Przodownicę«, ale i »Ziarno« będę miał na stole. Wódki nie pijam — na fajce se uszparuję” (B. Jag., rkps i k. jw.); „pomimo że nie rezesłałam wcale okazowych egzemplarzy redakcjom, że nawet w »Kurierze« nie było słowa ani żadnej wzmianki” (s. 63) zamiast „pomimo że nie rozsyłałam wcale okazowych nr. redakcjom, że nawet w »Kurierze« nie było ani słówka wzmianki” (B. Jag., rkps jw., k. 95); „Artykuły te ułożone popularnie” (s. 56) zamiast „Artykuły te będą ułożone popularnie” (B. Ossol., rkps 7191/II, s. 144); „od kwietnia do stycznia 1899 roku, po 15 centów” (s. 56) zamiast „od 1go kwietnia od 1go stycznia 1899 r. po 15 ct.” (B. Ossol., rkps jw., s. 145); „Pomijając już wszystkie inne względy, mające moralną doniosłość, już ten jeden wystarczy, że pani umie to robić, a my wszystkie jesteśmy ignoranekami w tym względzie” (s. 58) zamiast „Pomijając już ważne inne względy mające moralną doniosłość, już ten jeden by wystarczył, że Pani umie to robić, a my jesteśmy zupełne ignorantki w tym względzie” (B. Ossol., rkps 7187/II, s. 5, a nie k. 1—8, jak u Sokół, s. 58); „Stokrotne dzięki za łaskawe przysłanie Waszej »Zorzy«” (s. 62) zamiast „Stokrotnie Wam dziękuję, Pani moja serdeczna, za łaskawe przysłanie mi Waszej »Zorzy«”; „dusza jest w »Zorzy«, taka czysta i kochana. A niechże to nowe światło da Wam moc oświetlania tego wszystkiego, co oświetlać chcecie, Droga Pani, co macie takie serce dla świata” (s. 62) zamiast „dusza jest w »Zorzy«, dusza czysta i kochana. A niechże to nowe światło da Wam moc oświetlenia tego wszystkiego, co oświetlić chcecie, droga Pani, Wam, co macie takie serce dla świata” (B. Ossol., rkps 7187/II, s. 18); „dalekie zobowiązanie sprawia jeno troskę” (s. 64) zamiast „dalekie zobowiązania sprawiają jeno troskę” („Zorza”, 1902, nr 5, s. 80); „nie będzie w stanie z taką szczerością i miłością dla ludu gazetkę tę prowadzić. Dla ludu to ogromna i bolesna strata! Przyznam się, że sam oczekiwałem co miesiąc tej małej »Zorzy«, a potem dawałem innym. [...] Wyzdrowiejcie nam, Pani, a po roku powracajcie do nas [...] a potem powitamy Was z radością i życzliwością [...] a wyjście »Zorzy« będzie najmiłszą chwilą dla czytelników” (s. 69) zamiast „nie będzie w stanie z taką szczerą miłością dla ludu gazetkę tę prowadzić. Dla naszego ludu to ogromna strata! Przyznam się Wam, iż oczekiwałem co miesiąc tej miłej »Zorzy« [...] Wyzdrowiejcie nam, szan. Pani, a po roku powróćcie znowu do nas. [...] A potem powitamy Was znowu z radością i życzliwością, a wieść o Waszym zdrowiu będzie najszczęśliwszą chwilą dla czytelników »Zorzy«” (B. Ossol., rkps 7187/II, s. 273—274). Na osiemnastostronicowy artykuł stanowczo za dużo tych przekręceń, nawet przy dużej dozie wyrozumiałości i uwzględnieniu stopnia trudności, jakie niewątpliwie nastęrczają rękopisy. Ale na tym nie koniec, podobnych uchybień jest więcej, choć może bardziej niepozornych.

Nie są to takie błahostki, jak mogłoby się komuś wydawać, bo podobne niedokładności odpisów stały się podstawą manipulowania nimi, wyolbrzymiania jednych rzeczy, a pomniejszania bądź wypaczania innych. „Nie znamy wysokości nakładu »Zorzy« — pisze Autorka — w żadnym z licznych listów Wysłuchowej nie ma o tym wzmianki, biorąc jednak pod uwagę zakres rozchodzenia się pisma, jak również listów, jakie napływały do redakcji, nakład jej wynosi — skromnie licząc — co najmniej 20 tys. egz. [podkr. — J. B.] Przy tym dodać należy, że zasięg oddziaływania był znacznie szerszy, gdyż jeden egzemplarz był czytany przez wielu ludzi” (s. 64). Tak twierdzi Autorka, a czyni to najprawdopodobniej w oparciu o dane, które zawarła w kilkunastowerszowym ustępie: „Posypały się zamówienia na prenumeratę indywidualną i zbiorową. Tysiąc egzemplarzy »Zorzy« dla Polonii w Brazylii zamówił Okołowicz do »Gazety Polskiej« ukazującej się w Kurytybie. Redakcja »Gazety Polskiej« w Paranie zamówiła 400 egz., redakcja »Dziennika Berlińskiego« 1200, zaś ksiądz Franciszek Michejda 2700 egz. jako dodatek do śląskiego »Przyjaciela Ludu« oraz »Rolnika Polskiego«. Ponadto z zaboru pruskiego o »Zorzę« prosili: redakcja »Nowin Raciborskich« oraz poznański »Orędownik« [...]. Stanisław Pieniężny z Olsztyna zamówił dla wydawanej przez siebie »Gazety Olsztyńskiej« 1300 egz., z nadrukiem »Dodatek do Gazety Olsztyńskiej«. Ponadto kilkadziesiąt egzemplarzy wysyłano do Paryża dla Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej uczącej się w uczelniach paryskich. Józef Gutkowski z Nowego Sącza zamówił 1200 egz. »Zorzy« jako dodatku do »Sokolnictwa«. Niezależnie od wspomnianego zamówienia Okołowicza dodatkowo o 420 egz. dla ośrodków polskich wystąpił jeszcze Leon Bielecki” (s. 63).

Skąd wzięły się liczby, nie wiadomo. Przywołanie w przypisie „Papierów Bolesława i Marii Wysłuchów”, t. XIII, k. 35—38 (w rzeczywistości B. Ossol., rkps 7187/II, s. 35—37), umożliwia tylko częściowe wyjaśnienie. Otóż w liście z 7 VI 1901 r. Bielecki zapytuje o warunki, na jakich mógłby otrzymywać „Zorzę” na bezpłatny dodatek do „Gazety Polskiej w Brazylii”, nie wymieniając żadnej liczby, natomiast nieco później (tego samego roku, B. Ossol., rkps 7187/II, s. 37) prosi o „400 egz. »Zorzy« i 20 od N. Roku”. Zatem 400 egz. w 1901 i 20 egz. w 1902 r. Natomiast według listu Wysłuchowej z 14 IV 1900 r. do Orkana (B. Jag., rkps 8633 III, k. 95) „kilkaset nr. gazetki [„Zorzy”] pójdzie do Nowej Polski do Parany”. Zaprenumerował je Józef Jan Okołowicz. Zatem do Brazylii nie szło 1420 egz., jak zdaje się utrzymywać Autorka, ale najwyżej kilkaset w ciągu roku w latach 1900—1901 i tylko 20 egz. w 1902 r. Do 1420 egz. bardzo daleko.

Nie lepiej musiała przedstawiać się sprawa prenumerowania „Zorzy” w kraju, co bynajmniej nie odbierało Wysłuchowej prawa do cieszenia się w pewnym okresie nadspodziewanym powodzeniem pisma. W owych czasach pozyskanie nawet kilkuset stałych prenumeratorów czasopisma galicyjskiego w przeciągu paru miesięcy było nie lada sukcesem. Jeżeli piszący te słowa dobrze rozumie, a sprawdzić to można sięgając do rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod sygnaturą 7187/II, s. 399, 533 i sygnaturą 7188/II, s. 271—272, 413, to nie może być żadnej mowy o prenumerowaniu takich ilości, jak to podaje Autorka. Wydawcy, i redaktorzy na prośbę M. Wysłuchowej godzili się jedynie na jednorazowe dołączenie egzemplarzy „Zorzy” do swoich wydawnictw, i to za opłatą. W grę wchodziła reklama, nie prenumerata, organizowana na przełomie 1900/1901. Dowodzą tego cztery następujące listy, ułożone w porządku chronologicznym.

„N. Śącz 8/12 1900. Wielmożna Pani! W uprzejmej odpowiedzi na szaczytne zapytanie pośpieszam donieść, że chętnie zgadzam się na dołączenie zeszytu grud. »Zorzy« do Nru 36 »Szkolnictwa« — i proszę o nadesłanie 1200 egzemplarzy najdalej do 21/12, gdyż w 22 przypada ekspedycja »Szkolnictwa«. Na dołączniku proszę wydrukować: Dodatek [...] [opuszczono wyrażenie nieczytelne — J. B.] oraz

mój podpis jako odp. red. Koszta zaliczyć muszę te, które ja tutaj opłacam introliigatorowi za ekspedycję i pakowanie, tj. 4 złr. od 1200 egz. Z wyrazem prawdziwego szacunku. Gutowski" (B. Ossol., rkps 7187/II, s. 533).

„Wnej Pani donoszę w odpowiedzi na kartę Jej z dnia 3go [XII] 1900, że dołącznik chętnie przyjmiemy za opłatą kosztów wynoszących 6 Mk. Potrzebujemy egzemplarzy 1200. Lepiej byłoby, gdyby napis Dodatek do »Dziennika Berl.« był drukowany.

Nie omieszkamy »Zorzy« czytelnikom naszym jak najgoręcej polecić. Zasyłając wyrazy poważania, kreślę się L. Wróbel. Berlin, 10 XII 00" (B. Ossol., rkps 7187/II, s. 399).

„Redakcja »Przyjaciela Ludu« i »Rownika Szląskiego« [... Nawsie, 11 XII 1900, ks. Franciszek Michejda]. Oczywiście zgadzam się na załączenie »Zorzy« do n. 24 »Rownika Szląskiego«, który wyjdzie w niedzielę 23 grudnia. »Zorza« musi nadejść wprost do Cieszyna pod adresem: Kutzer & Spółka drukarnia [?] we czwartek 20 grudnia. Egzemplarzy potrzeba 2700. [...] Szkoda materialna wynikająca z tego będzie minimalną. Rozysłałam bowiem tylko kilkaset egzemplarzy »R. Sz.« pojedynczo, a resztę w pakietach do agentów i do sekretarzy Kółek Rolniczych. Od tych nie płaci się i tak osobnej opłaty" (B. Ossol., rkps 7188/II, s. 271—272).

„Poznań 14 12 1900. Łaskawej Pani uprzejmie donosimy, że potrzebujemy 3000 [?] egzemplarzy »Zorza« [!] celem dołączenia do pisma naszego. Na pokrycie portis [?] prosimy nadesłać 3 reńskie. Oczekujemy łaskawej odpowiedzi, piszemy się z poważaniem Administracja »Orędownika«" (B. Ossol., rkps 7188/II, s. 413).

Tak oto w świetle przytoczonych materiałów tylko niektóre numery „Zorzy” mogły się okazać w kilku, niechby nawet kilkunastu tysiącach egzemplarzy dla celów reklamowych. Pozostała reszta wychodziła w nakładach mniejszych i zapewne zbliżonych do nakładów „Przyjaciela Ludu”, którego była dodatkiem. Zaś „Przyjaciel Ludu”, jeśli wierzyć Krzysztofowi Dunin-Wąsowiczowi, w 1901 r. miał załedwie 1380, w 1903 — 5000, w 1906 — 7000, a dopiero w 1907 r. — 10 000 prenumeratorów⁴. Nakłady „Zorzy” nie mogły być tak wysokie, jak szacuje Autorka; dowolnie interpretująca fakty źródłowe, a stąd i czytelnictwo daleko odbiegało od rozmiarów, jakie mu przypisano, nawet gdyby przyjąć, że każdy „egzemplarz był czytywany przez wielu ludzi”.

W zacytowanym wyżej fragmencie wypowiedzi Autorki są jeszcze inne uchybienia podważające wiarygodność Jej słów. Otóż z nowosądeckiego czasopisma „Szkolnictwo Ludowe” zrobiła „Sokolnictwo”, a z jednej „Gazety Polskiej w Brazylji” zrobiła dwie: „Gazetę Polską” w Kurytybie i „Gazetę Polską” w Paranie.

Nie całkiem dokładna jest Autorka, gdy pisze: „Roczna prenumerata »Zorzy« wynosiła 20 centów plus koszty przesyłki 12 centów, potem 64 halerze, w Wielkopolsce zaś i na ziemiach zaboru pruskiego 70 fenigów” (s. 64). Prenumerata roczna w latach 1901—1902 niezmiennie wynosiła 20 centów, czyli 40 halerzy, dla prenumeratorów „Przyjaciela Ludu” oraz prenumerujących pod jednym adresem przynajmniej trzy egzemplarze „Zorzy”. Dla pozostałych, jeżeli w grę wchodziła przesyłka pocztowa, wzrastała o 12 centów, czyli 24 halerze. Jedynie w roku 1900 była niższa o dwa centy, czyli 4 halerze, z racji wydania mniejszej liczby zeszytów, gdyż pismo zaczęło się ukazywać dopiero w kwietniu tego roku⁵. Nie ma zatem żadnych podstaw do mówienia, jakoby z 32 centów na początku wzrosła do 64 halerzy „potem”, co zdaje się sugerować sformułowanie Autorki.

⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Wrocław 1952, s. 12, 176.

⁵ Informacje o warunkach prenumeraty M. Wysłouchowa podała m. in. w „Przyjacielu Ludu” (1900, nr 45, s. 15), zaczynając słowami: „Spędzajmy pożytecznie wieczory zimowe [...]”, i bezimiennie pt. *Na wieczory zimowe* (tamże, nr 47, s. 15).

Autorka dwukrotnie zarzuca „Krakusowi” (nie podawszy danych o latach ukazywania się), że z pozycji „zachowawczo-klerykalnych” atakował („niewybredne ataki”, s. 58) „Przodownicę”. Przy okazji odesłała czytelników do innego swojego artykułu, gdzie na stronie 106, a nie — jak błędnie podała — 102, m. in. pisze: „Do ataku [na „Przodownicę”] ruszyły kręgi klerykalno-kościelne z biskupem tarnowskim Ignacem [!] Łobosem na czele oraz sprzymierzona z nimi grupa konserwatywnie skupione wokół zachowawczego pisma »Krakus«, wydawanego przez Szymona Matusiaka w Krakowie”⁶. O jakiego „Krakusa” chodzi? Jeżeli o wydawane w latach 1891—1895, to pozostaje tylko pogratulować odkrycia.

Według Autorki „w połowie kwietnia 1900 r. ukazał się pierwszy numer »Zorzy«” (s. 61). „Pierwszy i drugi [wydany w maju tr.] numer »Zorzy« wzbudziły duże zainteresowanie czytelników: chłopów, kobiet wiejskich i działaczy ludowych” (s. 62) z jednej strony, a z drugiej — „redakcje krakowskich czasopism ruszyły do ataku, biskup Łobos wydał znów list pasterski zakazujący czytania i prenumerowania tej gazetki” (s. 62). „Śmierć biskupa Łobosa w maju [podkr. — J. B.] 1900 r. wpłynęła na ustąpienie ataków na Marię Wyslouchową i jej czasopisma” (s. 63). Można by to wszystko przyjąć, gdyby nie ten mankament, że biskup Ignacy Józef Łobos umarł nie w maju, jak podaje Autorka, ale 15 kwietnia 1900 r., a np. 24 nr krakowskiego „Mieszczanina” z dnia 17 czerwca tr. nie notował: „Rzucił się »Ruch Katolicki« na piśmo dla niewiast »Zorzę«. Najbezpieczniejsze obelgi wypisał ten dziennik katolicko-narodowy na autorkę powiastki drukowanej w »Zorzy«, na genialną i wielką Czeszkę Karolinę Swietle, jedną z najzasłużeńszych kobiet czeskich. Cóż na to p. Kosobudzki i »Głos Narodu«? Dalej pozwolił sobie »Ruch« jezuicki sfalszować tekst kroniki »Zorzy« i patriotyczną notatkę pisma przedstawił jako pochwałę rzezi z r. 1846!”⁷.

Tym torem można by iść dalej i wytykać takie czy inne uchybienia oraz wykazywać bezzasadność szeregu twierdzeń, które w ostateczności podają w wątpliwość całą tę resztę, która niekoniecznie musi być bezwartościowa.

Z innego, ale bardzo podobnego warsztatu wyszedł drobny, zaledwie pięciostronicowy przyczynek do ogólnej zewnętrznej i wewnętrznej charakterystyki „Hallerczyka”. Jego Autor Stefan Aksamitek również wprowadza czytelników w błąd, podając niepełne bądź nieprawdziwe dane. Mając dostęp do kompletu numerów tylko roczników drugiego i trzeciego, piszący te słowa nie jest w stanie ustosunkować się do niektórych stwierdzeń odnoszących się do roczników pierwszego i czwartego, z których ten ostatni, według posiadanych wiadomości, miał się ukazywać pod rozszerzonym tytułem „Hallerczyk — Powstaniec — Wojak”⁸. Ale i ten fragment czasopisma wystarcza najzupełniej do uchwycenia niektórych roz-

⁶ Z. Sokół, „Przodownica” (1899—1912), „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 78, Prace Bibliotekoznawcze I, Kraków 1982, s. 106.

⁷ „Mieszczanin”, 1900, nr 24, s. 2 (rubryka pt. „Echa”).

⁸ S. Aksamitek utrzymuje (powołując się na list Stanisława Pałaszewskiego do Ignacego Paderewskiego z 12 VIII 1925), że „Hallerczyk” wychodził już w 1923 r. jako dodatek do „Gazety dla Wszystkich”, ukazującej się w Bydgoszczy. Utwierdzają w tym nadruki na numerach z 1924: „Rok II”, a na numerach z 1925: „Rok III”. Ale ani S. Aksamitek, ani piszący te słowa pierwszego rocznika nie widzieli na oczy. Nie wiadomo więc, jak naprawdę wyglądał ten dodatek. Nic bliższego na ten temat nie podaje również A. Notkowski w *Polskiej prasie prowincjonalnej Drugiej Rzeczypospolitej* (Warszawa—Łódź 1982). W samym „Hallerczyku” w kilku miejscach (1925, nr 20/21, s. 11—12 i 3 s. okładki) podano, iż od nowego roku pismo to staje się również organem Towarzystwa Powstańców i Wojaków Okręgu Bydgoskiego (na mocy uchwały walnego zjazdu) i będzie wychodziło pt. „Hallerczyk — Powstaniec — Wojak”. O powyższej zmianie autor przyczynku nawet nie wspomina, chociaż mówi, że w 1926 r. wyszły trzy numery, „3 z 5 lutego 1926 był ostatnim” (s. 123).

bieżności między faktycznym stanem rzeczy a tekstem przyczynku pt. *Hallerczyk (1924—1926)*.

Jego Autor podaje, że „cena jednego numeru wynosiła początkowo 20 gr, a od numeru ósmego 30 gr” (s. 120). W rzeczywistości było trochę inaczej. Mianowicie od podwójnego numeru 5/6 pojedyncze numery kosztowały 30 gr rzeczywiście, ale oprócz tego niektóre bogatsze, opatrzone okładkami i obszerniejsze numery kosztowały więcej. Np. w 1925 r. numery 6, 13/14 i 15 kosztowały po 50 gr, a numer 10 aż 75 gr. Podobnie prawdą jest, jak podał Autor, że 1 numer „Hallerczyka” z 1924 r. „liczył 8 stron” (s. 120). Natomiast nie jest prawdą, że numery „pozostałe, które ukazały się w 1924 r.,” miały po 12 stron. Naprawdę po 12 stron mają numery 2—5/6. Natomiast numery 7—8 z 1924, podobnie jak większość numerów z 1925 r. (1—2, 4—5, 7—9, 11—12, 18—19), mają po 16 stron. Ale bywały numery jeszcze obszerniejsze w 1925 r. Numer 15 miał 20 stron oraz okładkę, numer 13/14 miał 24 stronic oraz okładkę, numer 10 miał 48 stron, a najobszerniejszy numer 6 miał aż 52 stronic. Nie jest przeto prawdą to, co twierdzi Autor, jakoby „począwszy od pierwszego numeru z 1925 r. pismo ukazywało się w zwiększonej objętości 54 stron” (s. 120). Myli się również Autor co do formatu, podając, że „do numeru 6 [w rzeczywistości podwójnego numeru 5/6] w 1924 r. wynosił 260×355 mm, od numeru 5/6 natomiast 225×395 mm” (s. 120). Przede wszystkim nie zaznaczył, iż notuje format egzemplarza oprawionego, więc obciętego i pomniejszonego. Ponadto jeden z podanych wymiarów 395 mm jest absolutnie nieprawdziwy, gdy inne w przybliżeniu odpowiadają naszym ustaleniom: 262×358 mm dla numerów 1—4, 230×305 mm dla numerów 5/6—8 z 1924 oraz 228×293 mm dla pozostałych numerów z 1925 r.

Także i w innych sprawach Autor nie zawsze jest dokładny. Twierdzi np., że „w celu popularyzowania pisma ogłoszono konkurs na prenumeratę, najlepsze placówki otrzymywały podziękowania redakcji” (s. 123). Tymczasem najlepsze trzy ośrodki organizacji Hallerczyków uczestniczących w konkursie zdobyły również nagrody pieniężne w wysokości 200, 100 i 50 zł. Pierwszą nagrodę zdobyła Pszczyna, osiągnąwszy 3600 punktów, drugie miejsce — Mysłówice, zgromadziwszy 1620 punktów, a trzecie — Środa, zebrawszy 1360 punktów. Warto nadmienić, że owa punktacja pozwala na wyliczenie przybliżonej liczby nowych prenumeratorów, gdyż 10 punktów przeliczono na jeden abonament kwartalny, zaś 20 i 40 odpowiednio za półroczny i roczny. Tymczasem Autor artykułu nie uznał za stosowne poza ogólnikami poświęcić temu zagadnieniu nieco uwagi. Być może ów konkurs nie przyniósł „spodziewanych efektów”, jak utrzymuje Autor, ale przecież nie był bezowocny, jeżeli mimo podwyższenia prenumeraty z początkiem 1925 r. przybyło sporo nowych abonentów. Gdyby Autor zadał sobie trud przeliczenia wszystkich punktów w konkursie uzyskanych przez ponad sto miejscowości na liczbę prenumeratorów, to z pewnością doszedłby do zgoła innych wniosków.

Mogłoby się wydawać, że nieco wyżej stoi dwukrotnie obszerniejszy artykuł Bogumiły Sroczyńskiej pt. „*Dziennik Ekonomiczny Zamojski*” (1803—1804) i jego redaktorzy Bazyli Kukolnik i Wojciech Gutkowski, a to głównie dlatego, iż „z dzisiejszego punktu widzenia” bardzo surowo ocenia „treść artykułów »Dziennika« i *Nowe Ateny* ks. jezuita Joachima Benedykta Chmielowskiego”, by użyć Jej słów. Pisze bowiem: „Z dzisiejszego punktu widzenia treść artykułów »Dziennika« razi niekiedy naiwnością, a nawet bywa echem bzdur w stylu *Nowych Aten* ks. jezuita Joachima Benedykta Chmielowskiego” (s. 12), a w przypisie do tego ustępu dodaje: „W »Rozmaitościach Gospodarskich« propaguje się m. in. nadzwyczajne walory wilczej wątroby, sadła i zębów. I tak ta pierwsza, zasuszona, na proch utarta i w letnim winie wypijana, ma być wyborym lekarstwem na zastarzały kaszel i na słabość wątroby. Sadło wilcze działa kolejno na ból zębów,

a kły służą do polerowania różnych przedmiotów” (s. 12). Proszę wybaczyć, ale o „Dzienniku Ekonomicznym Zamojskim” i o Joachimie Benedykcie Chmielowskim mam inne, znacznie lepsze zdanie, a to dlatego, że pierwszy nie propagował bzdur, jak mu imputuje Autorka, a drugi, mimo że był księdzem i na dodatek jezuitą sprzed dwustu lat, nie wypowiedział większych niedorzeczności niż niejeden współczesny autor, od którego mamy prawo oczekiwać czegoś więcej. Ale do rzeczy. Po części przytoczony, po części streszczony przez Autorkę tekst przekreśla i wypacza intencje autora i redaktora „Dziennika Ekonomicznego Zamojskiego”. Pod tytułem „Użytek niektórych części wilczych” zamyka on cały cykl artykułów poświęconych polowaniu na wilki (*Różne sposoby łapania wilków; Sposób łapania wilków w doły; Sposób łapania wilków pomiędzy płoty, Sposób łapania wilków przez żelaza, Sposób łapania wilków przez sidła, Sposób zaduszenia wilka przez igły, Przyjęta dla przywabienia wilków i innych żarłocznych zwierząt do zasadzki* — „Dziennik Ekonomiczny Zamojski”, 18(3)). Jest niejako dopełnieniem całego cyklu ciekawostkami, do których stosunek autora i redaktora wyraża odpowiednia stylizacja, a którą piszący te słowa wyróżni rozstrzelonym pismem. „Sadło wilcze ma być dobre na ból oczów [nie zębów, jak podaje Autorka]. Wątroba wilcza ususzona, na proch utarta i w letnim winie wypijana ma być wyborym lekarstwem na zastarzały kaszel i słabość wątroby.

Zęby wilcze służą do polerowania różnych rzeczy.

Skóra na rękawy i futra. Mówią, że do skóry wszy, pchły i inny owad nie zbliża się. Także ze skórą wilczą wyprawną na jedną stronę nakryte futro zachowuje się od zimna w zimie, a od ciepła w lecie; od zimna → włos wilczy na wierzch obróciwszy, od ciepła — gdy włos od sukna, a goła skóra na wierzchu będzie” („Dziennik Ekonomiczny Zamojski”, 18(3), s. 524).

Zamiast zdań w rodzaju: „Gutkowski był zmuszony przerwać wydawnictwo, najpewniej z braku dostatecznej liczby czytelników” (s. 13); „Liczba prenumeratorów nie była oszałamiająca, skoro w czerwcu 1803 r. Kukulnik musiał zachęcać do prenumeraty na następne półrocze” (s. 14); „Czasopismo zamojskie, wzorowane na podobnego typu wydawnictwach zagranicznych, nie było popularne. Być może stało się tak dlatego, że nie poruszało na swoich łamach wszystkich zagadnień aktualnych w danej chwili” (s. 14) — normalny czytelnik woli więcej faktów i trzymania się ich ścisłego. Nie chce też więcej czytać paradoksów w stylu: „Prawdopodobnie najstarsze polskie czasopismo rolnicze wydawano na terenie zaboru rosyjskiego w latach pięćdziesiątych XVIII w.” (s. 6).

W 4 numerze „Kwartalnika” z 1984 jest artykuł Zenona Kmiecika pt. *Oblicze społeczno-kulturalne tygodnika „Wędrowiec” (1886—1905)*. I w nim trafiają się uchybienia, których na karb chochlika drukarskiego składać się nie godzi. Raz pisze się Artur Gruszecki, raz pisze się Gruszewski (s. 43), zamiast Antoni jest Adam Pietkiewicz (s. 46; powinno być albo Adam Piąg, albo Antoni Pietkiewicz), zamiast Uhlanda jest Ulanda (s. 52), zamiast Henry Wardsworth Longfellow jest Henri Wadswarth Langtellow (s. 56). Za wiele tego.

Kraków, 1 sierpnia
1985 r.